

Kurdyjski atak w sercu Turcji

Mateusz Chudziak

17 lutego w centrum Ankarę miał miejsce zamach bombowy na konwój przewożący personel wojskowy. W jego wyniku zginęło 29 osób, a 61 zostało rannych. Władze w Ankarze odpowiedzialnością za atak obarczyły reprezentującą syryjskich Kurdów Partię Unii Demokratycznej (PYD), którą Turcja uznaje za filię Partii Pracujących Kurdystanu (PKK). W konsekwencji obwiniono również reżim Baszara al-Asada, który według Ankarę blisko współpracuje z Kurdami. Władze PYD oraz przywódcy PKK w Turcji zaprzeczyli, jakoby ich organizacje stały za zamachem. Do jego autorstwa przyznała się natomiast mniejsza organizacja kurdyjska Sokół Wolności Kurdystanu (TAK), która poinformowała, że sprawca pochodził z Turcji (władze początkowo utrzymywały, że zamachowiec był syryjskim Kurdem) oraz zagroziła kolejnymi atakami. Prezydent Recep Tayyip Erdoğan ponowił wezwania pod adresem Stanów Zjednoczonych wspierających PYD w Syrii, aby zerwały sojusz i opowiedziały się po stronie Turcji – członka NATO i międzynarodowej koalicji antyterrorystycznej. Waszyngton zajął w tej sprawie ambiwalentne stanowisko.

Komentarz

- Rząd turecki, obarczając winą syryjskich Kurdów, liczył na zrozumienie Zachodu dla walki z PYD (m.in. od 13 lutego armia turecka ostrzeliwuje ich pozycje w Syrii). Wezwania Ankarę pod adresem Stanów Zjednoczonych, które uznają PYD za ważnego sojusznika w walce z Państwem Islamskim, nie spotkały się jednak ze spodziewanym odzewem. Biały Dom wprawdzie nie wyklucza odpowiedzialności PYD, jednakże unika jej potępienia za zamach. Waszyngton wezwał ponadto Turcję do deeskalacji konfliktu. Brak spodziewanej reakcji międzynarodowej oznacza, że Turcji po raz kolejny nie udaje się przekonać Zachodu do własnej wizji polityki wobec Syrii – Ankara żąda odsunięcia Asada od władzy, cofnięcia zachodniego wsparcia dla PYD, mającej działać w porozumieniu z Damaszkiem oraz większego wsparcia dla opozycji antyrządowej.
- Atak w Ankarze jest świadectwem dalszej eskalacji odnowionego w lipcu ub.r. konfliktu turecko-kurdyjskiego. Przenosi się on z zamieszkanego przez Kurdów południowego wschodu kraju do stolicy. Miejsce zamachu – prestiżowa dzielnica Çankaya oraz bliskość siedziby Sztabu Generalnego i parlamentu – mają ważne symboliczne znaczenie dla państwowości tureckiej. Szefostwo PKK, mimo iż nie przyznało się do autorstwa zamachu, zapowiedziało dalsze walki. Konflikt toczy się również na poziomie politycznym – prokurdyjska Demokratyczna Partia Ludów odmówiła podpisania wspólnej parlamentarnej deklaracji potępiającej zamach, wskazując na toczący się na

południowym wschodzie konflikt pochłaniający ofiary wśród cywilnej ludności kurdyjskiej.

- Atak pokazuje, że uwikłanie się Turcji w wojnę w Syrii niesie realne konsekwencje dla sytuacji wewnętrznej. Jest to piąty zamach bombowy na terenie Turcji od czerwca ub.r. (poprzednie ataki przypisywano Państwu Islamskiemu). Konflikt syryjski znajduje swoją kontynuację na terenie Turcji, pogłębiając napięcia turecko-kurdyjskie oraz (i tak już ostrą) polaryzację społeczną. Wobec tego władze nadal będą dążyć do siłowego rozwiązania konfliktu z PKK. Realna jest perspektywa kolejnych zamachów oraz zaostrzenia policyjnych metod rozwiązywania napięć społecznych wynikających z trwałej destabilizacji kraju.